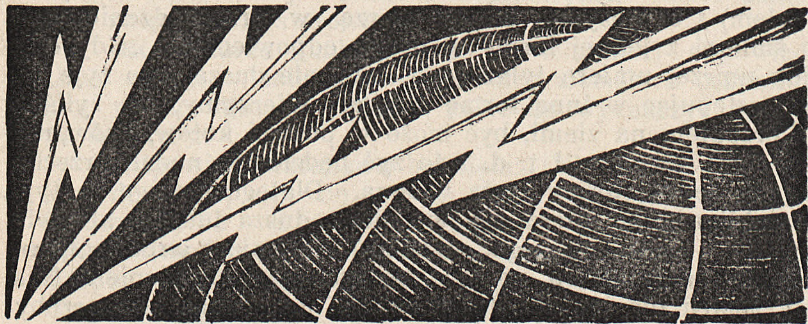
Cena 10 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 3 WARSZAWA — 1935 — 1 LUTEGO Nr. 4

DWUTYGODNIK

TREŚĆ: W. D. G. — „Gdzie są umarli?". WIKTOR PRONASZKO — Liczba mnichów i mniszek w Polsce. W. POKRZYWA — O rabinach i inteligencji żydowskiej. STEFAN SENDŁAK — „Czy Chrystus był rewolucjonistą?". BYŁY KATOLIK — Niepokalanowskie duby smalone. W. KOTWICA — Echa dobijania kleru w Meksyku. Z listów do Redakcji. Projekt opadatkowania bezdzietnych mężatek. Gorzkie pigułki.

„Gdzie są umarli?"

Z takiem zapytaniem zwrócili się badacze pisma „św." do przedstawicieli różnych odłamów religijnych, celem dowiedzenia się, kto i jak zapatruje się na powyższe zagadnienie. Podajemy wkrótkości niektóre z tych odpowiedzi[1]):

Agnostycy odpowiedzieli: „Nie wiemy, bo nie wiemy nic o tem, aby człowiek mógł żyć po śmierci życiem świadomem, tak jak żył za życia, aby miał duszę niezależną od ciała i aby ta dusza była wieczna, czyli nieśmiertelna. Podobnie, jak nic nie wiemy o tem, abyśmy żyli życiem świadomem przed wydaniem nas na świat przez nasze matki, tak nie mamy też ża-

[1]) Badacze pisma wydali w r. 1927 broszurę J. F. Rutheforda w polskim przekładzie pt. „Gdzie są umarli?" cena ok. 50 gr.

dnego dowodu na to, aby świadomość ludzka, czyli dusza, sięgała poza grób“[2]).

Buddyści (wyznawcy nauki Buddy, który żył w Indjach na 500 lat przed naszą rachubą czasu[3]), **lamaiści** (jedna z sekt buddyzmu, będąca tem w stosunku do nauki Buddy, czem jest katolicyzm w stosunku do nauki Jezusa: zwyrodnieniem) i ci wszyscy, którzy wierzą w przechodzenie dusz po śmierci z jednej formy w drugą, odpowiedzieli: „Gdy człowiek umrze, umiera tylko jego ciało, ale dusza jego żyje nadal, wstępując w inną formę żyjącą. Wierzymy, że żyliśmy już przedtem na ziemi, być może w postaci kotów, psów, myszy, słoni, owadów i t. d. i że żyć będziemy nadal, przechodząc z jednej formy życia w inną. Dlatego niczego co żyje, nie zabijamy, bo mieści się w niem dusza ludzka, kto wie, czy nie dusza naszego przodka. Natomiast **współczujemy** szczerze wszystkiemu, co żyje, bo życie jest cierpieniem. Nasi tedy zmarli nie idą ani do nieba, ani do piekła, lecz przebywają zawsze **na ziemi** i zawsze **żyją**. W to wierzymy“.

Wierzą tak, ponieważ nie wiedzą napewno, czy tak jest: wierzy tylko ten, kto nie wie.

Chińczycy, wyznający naukę Konfucjusza, który urodził się ok. 550 r. przed naszą rachubą czasu, odpowiedzieli: „Z wyjątkiem nielicznych mędrców i bohaterów, którzy za wielką ilość dobrych uczynków (conajmniej 1300), osiągnęli nieśmiertelność w niebie, nasi umarli nigdzie nie żyją. Źli są ukarani skróceniem życia, a dobrzy nagrodzeni jego przedłużeniem. Piekła ani kar pozagrobowych nie znamy“[4])

---

[2]) **Agnostycy** nie są właściwie odłamem religijnym. Są to wolnomyślni naukowcy, którzy dogmatów kościelnych nie mają za „świętości“ i bezwględne prawdy, lecz za szereg na niczem nieopartych twierdzeń, potrzebnych klerowi do ogłupiania swoich ofiar, aby łatwiej było je odzierać ze skóry i nad niemi panować. To też agnostycy (słowo greckie, po polsku należałoby ich nazwać „niewiemcami“) na zapytanie „czy jest bóg?“ „czy dusza jest nieśmiertelna?“ „czy świat został stworzony?“ „czy Jezus jest bogiem?“ odpowiadają: „Nie wiem! nie zaprzątam sobie tem głowy, bo są to zagadnienia nienaukowe. Nauka polega na doświadczeniu i rozumie, religja na objawieniu i uczuciu“. Mówią tak, nie chcąc otwarcie powiedzieć, że religja to głupstwo i stek nonsensów, będących obrazą ludzkiego rozumu.

[3]) **Buddyzm** jest religją bez boga. Świat i natura jest dla nich wszystkiem. W żadne zaświaty nie wierzą. Wierzą w szereg „duchów“, będących uosobieniem sił natury. Jedna z nauk Buddy głosi: „Nie spodziewajcie się niczego od bożków, ratunek leży w Was samych“. Buddystów wszelkich odcieni jest ok. 500 miljonów, czyli znacznie więcej niż katolików.

[4]) **Konfucjonizm** jest również religją bez boga. Jest to właściwie nie religja, a system filozoficzno-etyczny. Nie mają oni kapłanów, ani żadnych podań (mitologji). Ceremonje spełniają urzędnicy państwowi. Konfucjonistów wraz z taoistami i sinistami (taoizm i sinizm, dwie niższe formy religji Chin) jest prawie 400 miljonów. Konfucjonistów wraz z buddystami jest znacznie więcej, niż wszystkich chrześcijan, których jest ok. 700 miljonów.

Japończycy, którzy wyznają religję zwaną **szintoizmem**[5]), odpowiedzieli: „Nasi zmarli żyją w kraju ciemności, lecz jak żyją? nie wiemy, gdyż nie mamy z nimi żadnej styczności. Naszym mikadom i bohaterom oddajemy cześć przez składanie ofiar i wznoszenie świątyń, ponieważ czcimy wszystko, co jest „kami“, t. j. wielkie i nieprzeciętne. Nasze „kami“, to siły natury i bohaterowie“.

Muzułmanie (mahometanie lub islamiści) odpowiedzieli: „Nasi zmarli w zależności od swoich ziemskich uczynków, są albo w raju albo w piekle, które im wyznaczył sąd Allaha po śmierci[6]).

Odpowiedź **katolików** brzmiała: „Człowiek po śmierci idzie albo do nieba, albo do czyśćca, alb do piekła. Do nieba idą nieliczni, do czyśćca większość, a do piekła na wieczne męki reszta. Dusze ukarane czyśćcem lub piekłem cierpią narazie męki bez ciał, a po sądzie ostatecznym będą cierpiały męczarnie razem z ciałem.

Odpowiedzi **protestantów** były różne: jedni odrzucają całkowicie niebo i piekło (czyściec odrzucają wszyscy), drudzy odrzucają tylko piekło, a inni wreszcie przyjmują niebo i piekło.

Żadna z tych odpowiedzi nie zadowoliła badaczy pisma, gdyż wg. nich wszystkie nie są zgodne z biblją, którą oni uważają za objawione słowo boże i bezwzględną prawdę, w czem się oczywiście mylą. Posłuchajmy jednak ich wywodów.

W Starym Testamencie bóg zapowiedział człowiekowi w raju, że za nieposłuszeństwo „śmiercią umrze“ (Gen. II:17), a w Nowym: „karą za grzech jest śmierć“ (Rzym. VI:23), a nie męki. Wg. badaczy pisma wszyscy zmarli znajdują się do czasu zmartwychwstania w swoich grobach. Ciemnicą lub więzieniem, które Chrystus ma otworzyć jest grób. Zawiera on dotąd w przybliżeniu ok. 20.000 miljonów osób. Podczas swego powtórnego przyjścia na ziemię Chrystus otworzy

[5]) Najwyższem bóstwem japończyków jest bogini słońca Amaterasu. Najwyższym kapłanem szintoizmu jest mikado (cesarz), potomek bogini słońca, jak głosi legenda. W świątyniach szintoistów niema żadnych wyobrażeń bóstw — duchów bohaterów. Niewolno im wyobrażać sobie bóstwa, tak jak żydom i kalwinistom. Szintoizm jest wielce tolerancyjny wobec wszystkich innych wyznań. Japończycy pozwalają osiedlać się misjonarzom wszystkich wyznań, nie wpuszczają tylko jezuitów.

[6]) **Muzułmanie** wyznają trzy dogmaty: wiarę w jedynego boga Allaha, wiarę w posłannictwo proroka Mahometa i wiarę w sąd pośmiertny wraz z życiem pozagrobowem. Mahomet ur. ok. 570 zm. 632 r. naszej ery. Muzułmanom tak jak i żydom, kalwinistom i szintoistom nie wolno wyobrażać sobie boga. Nawet nie wolno im malować ani rzeźbić podobizn ludzkich. W sztuce dekoracyjnej używają tylko motywów roślinnych. Do obowiązków wyznawców Mahometa należą: wiara w owe trzy dogmaty, modlitwa, jałmużna, post (przez miesiąc radaman) i pielgrzymka do Mekki. Wyznawców islamu jest ok. 220 miljonów. Muzułmanizm jest ostatnią wielką religją świata. Jest to połączenie mozaizmu, chrystjanizmu i wierzeń ludowych różnych plemion arabskich. Jezus jest dla mahometan tylko jednym z proroków Allaha.

drzwi tego więzienia i wypuści na wolność wszystkich zmarłych tak, jakto był uczynił z Łazarzem. Nie znaczy to, że on ich zawoła, aby zstąpili z nieba lub wyszli z piekła lub z czyśćca, lecz zawoła, jak zawołał na Łazarza: „Łazarzu, wstań!“ I Łazarz wstanie. W podobny sposób „wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Jego i wyjdą“ (Jan V:28 i 29[7]).

Żałuję, że badacze pisma nie zapytali w tej sprawie żydów. Aby tę lukę wypełnić, pozwolę sobie podać następujące cytaty:

Żydzi mówią: „Daliśmy wam boga, damy i króla. Wasze przyszłe królestwo jest w niebie, lecz nasze na ziemi“ (Izaj. XXVI, Apok. XXI). „Pomarli nie ożyją, martwymi będąc, nie powstaną“ (Izaj. XXVI:14).

My, wolni myśliciele, jesteśmy w danym wypadku tego samego zdania: zmarli nie ożywają i nie ożyją, jeżeli pomoc nie przyjdzie natychmiast i nie wznowi czynności serca. Nasz pogląd na tę sprawę wyraził w sposób przystępny i zgodny z nauką ob. Paweł Kubisz w zakończeniu swoich „Listopadowych rozmyślań“, zamieszczonych w nrze 13 „Błysków“ z r. 1934.

W. D. G.

Liczba mnichów i mniszek w Polsce

Wg. „Przeglądu Katolickiego“ (Nry 46 i 48) liczba zakonników w Polsce najrozmaitszej maści i reguł wynosi 6046, a zakonnic 15.725, czyli razem 21.771 sztuk nic nieprodukujących darmozjadów. Gdy się do tej liczby doda 18.000 kleru świeckiego, uczyni to prawie 40.000-czną armję ludzi w naszem młodem, biednem i zacofanem państwie nietylko niepotrzebnych, ale wręcz szkodliwych, bo objadających kraj i ogłupiających ludność, która nie ma zaco kupić sobie najniezbędniejszych rzeczy i nie ma na chleb dla dzieci — a za niepotrzebne nikomu „posługi religijne“ musi oddawać ostatnie grosze wyświęcanym pasorzytom, gadającym jak katarynki o zaświatach, których nigdy nie widzieli i nigdy nie zobaczą, bo ich niema.

A trzeba wiedzieć, że z tych „ostatnich groszy“ składają się dziesiątki miljonów złotych rocznie, które ci przerabiacze odjętego od ust dzieciom chłopskim i robotniczym chleba w nawóz obracają na swoje wygody, dostatki i gospodynie,

---

[7]) W biblji katolickiej, jest „wyjdą“, w protestanckiej „pójdą“. Jest to różnica.

nie licząc tego, co wysyłają co roku z Polski do Watykanu przez swoich biskupów.

Zakonnicy i zakonnice mieszkają w 1908 gmachach klasztorach (334 i 1574), każdy kardynał, biskup, prałat, kanonik, proboszcz i wikary mają nadto albo pałace, albo plebanje, albo wikarówki, mają gmachy seminaryjne, szkoły, uniwersytety — a w bieżącym roku szkolnym — jak oświadczył minister oświaty w komisji budżetowej sejmu w dniu 20 grudnia r. ub. — mamy 587.000 dzieci poza szkołą, bo niema dla nich izb szkolnych i nauczycieli, choć na opłacanie księży w wysokości 23 miljonów złotych są pieniądze. Liczba dzieci znajdujących się poza szkołą ma wg. słów ministra powiększyć się w roku przyszłym o dalsze 90.000. W ten sposób odsetek analfabetów w Polsce, dochodzący w niektórych powiatach do 70 proc., jeszcze się podniesie. A kler oczywiście tylko się z tego cieszy, bo może się mieć dobrze i czuje się pewnie tylko w krajach ciemnych i zacofanych — do których niestety i Polska należy. Kler, który patrzy krzywo na oświatę ludu, nie mogąc powstrzymać ogólnego pędu do niej, robi wszystko, aby ta oświata, skoro już ma być—była dla niego nieszkodliwa. W tym celu dąży do wyznaniowego szkolnictwa i do prowadzenia własnych szkół, których ma w Polsce paręset. Bo im więcej będzie miał uczniów, którzy przejdą przez jego szkołę, lub przez szkoły, do których ma on dostęp na mocy konkordatu—tem silniejsze będzie (i jest) jego położenie i tem większe będzie miał z takiego kraju dochody—i on i jego biały monarcha Watykanu, którego jest poddanym.

Dlatego wołamy: Precz z klerem! Precz z ciemnotą!...
Niech żyje wolna od kleru szkoła świecka!

Wiktor Pronaszko

O rabinach i inteligencji żydowskiej

Gała często odwiedzał swego sąsiada Wójcika. Raz zaszedłszy do niego, zastał tam znajomego sobie i Wójcikowi, krawca, Arona Gedalego Nowika, który przybył ze sąsiedniego miasteczka. Gałę ucieszyła przyjazna rozmowa, jaką Gedali prowadził z Wójcikiem.

— Cóż to, sąsiedzie, nie wygonicie „parcha“ (nie obraźcie się, towarzyszu Nowiku) z chałupy? — zapytał Wójcika.

— A za co? Czyż żyd nie jest człowiekiem?

— A wiecie, kto go odgrodził od innych, kto zatruł przeciętnego żyda z tak zwanego ghetta urojoną pychą i niechęcią do goja, co znowuż dało sposobność klerowi chrześci-

jańskiemu do wychowywania w nienawiści swoich wiernych do żydów?

— Chyba... — przerwał Wójcik.

— Rabini, trzymający się kurczowo ksiąg starego testamentu, a więc karmiący się opowiadaniami o straszliwych rzeziach, oszustwach, rozpuście i t. p. Dużoby o żydach można było mówić, przecież napisano o nich tysiące ksiąg, ale nikt nie zaprzeczy, że jedną z przyczyn niechęci do żydów i biedy wśród żydów byli rabini.

— Ale, co tam słychać u was, towarzyszu? — zapytał Gała Nowika.

— Jakby to wam w jednem zdaniu zamknąć — odpowiedział Nowik. — Czytałem w jednej przyrodniczej książce, że straszliwe burze i huragany szaleją na powierzchni oceanów, a w głębinie wód panuje spokój. U nas w miasteczkach polskich, tak gęsto obsiadłych i przez ludność żydowską, naodwrót: wśród proletarjatu: robotników i rzemieślników, nawet drobnych kupców ścierają się różne prądy, wre walka, u góry wśród inteligencji cisza i spokój, ale spokój cmentarza.

Gała z Wójcikiem ciekawie przysłuchiwali się wywodom Arona. Wójcik trącił w bok Gałę i zapytał.

— Co on tak gada jak nauczyciel? To nawet ksiądz z ambony czasem tak nie potrafi.

Aron usłyszał to zapytanie, ale w odpowiedzi wyręczył go Gała.

— Widzicie sąsiedzie, niejeden robotnik czyta książki i to nie tylko o kochaniu i rozwodach, ale o życiu ludzkiem, myśli, zastanawia się, bierze udział w zebraniach, gdzie każdy ma prawo głosu, nie tak jak w kościele, w którym tylko ksiądz może przemawiać, a reszta ludzi słucha pokornie. Kiedyś i chłop nasz się tak wyrobi.

— Udowodnię wam, towarzyszu — zaczął znowu Aron — to, co powiedziałem i przedstawię kilka obrazków z życia żydów w małem miasteczku i podkreślę w nich rolę rabinów i inteligencji żydowskiej. Po miasteczkach drożdże do wypieku chleba i bułek wolno kupować żydom tylko od rabinów. Jest to handel monopolowy, to też rabini biorą poczwórne ceny za sprzedany towar. Dla przeciętnego żyda haracz jaki z tytułu kupna drożdży wpłaca do kasy rabina jest mały, ale piekarze muszą przynajmniej jeden dzień w tygodniu pracować, ażeby pokryć straty skutkiem przepłacania za drożdże. Jakże sobie poradził jeden z tych biedaków, niejaki Liwszyc? Oto kupił u rabina część drożdży, a istotnie potrzebne kupował u chrześcijanina po cenach tańszych. Sam rabin nie dostrzegł podstępu, ale konkurentowi Liwszyca, piekarzowi Weintraubowi, ilość drożdży, kupowana u rabina przez Liwszyca, wydała się za mała. Węszył i sprawdził „oszustwo“. Oburzony rabin rzucił „chajrem“ na Liwszyca, zabronił żydom kupować pieczywo u Liwszyca.

Gała kiwał głową, Wójcik rzekł ze zdziwieniem.

— Ciekawe rzeczy!

— Ciekawsze opowiem — ciągnął Aron — kto pierwszy wykonał rozkaz rabina. Czy ciemny handlarz koni, bałaguła? Nie ulitowali się, że Liwszyc ma żonę i dzieci, przeciwnie, miejscowy aptekarz—żyd, lekarz, doktór—żyd, dentysta, obrońca sądowy — inteligencja, która miała obowiązek potępiać ten rozbój w biały dzień, dokonywany przez rabina na ludziach pracy, pierwsza się dostosowała do jego rozkazu i ani jednego bochenka chleba nie kupiła u wyklętego piekarza. A gdy się o tej klątwie dowiedział ksiądz proboszcz rzymsko-katolicki i ten zabronił swojej służącej nabywania pieczywa. Widzicie, jaka zgoda pomiędzy klerem: jeden drugiego popiera, ksiądz rabina.

— Tak, tak — potwierdził Gała — opowiadał mi kolega, Marjan Głosiński, przeniesiony przez władze szkolne na kresy wschodnie, że kiedy pewnego razu jakiś urzędnik skarbowy zapytał o coś rabina, ten mu nie odpowiedział, ale naubliżał, czem dotknięty urzędnik spoliczkował pejsatego chałaciarza. Któż wtedy oburzył się na śmiałość urzędnika? Pop prawosławny. Oto, co powiedział: — „Chociaż to żyd, ale zawsze osoba duchowna“. Zastanówcie się nad temi wyrazami: „chociaż to żyd“, a więc coś gorszego, a wtedy ojciec duchowny niby nie miał przeciwko temu, dopiero wtedy nie wolno go dotknąć, gdy zajmuje się ogłupianiem, czyli jest duchowną osobą.

Wójcik z Aronem śmiali się.

— Ale ja jeszcze nie skończyłem — ciągnął dalej Aron. Kto poparł Liwszyca? Rzemieślnicy, robotnicy polscy i żydowscy, niektórzy nauczyciele, którzy nie dali robotnikowi umrzeć z głodu. Ten sam rabin zezwolił na urządzenie w bóżnicy wiecu przez sjonistów i rewizjonistów, czyli faszystów żydowskich. Przeciwko takiemu znieważeniu miejsca, przeznaczonego dla wszystkich, zaprotestowali inni, udali się do rabina. Ten delegację wyłajał i naubliżał jej. Delegacja nie pozostała dłużna i nazwała go pijawką, upiorem z dawnych lat, zawodowym ogłupiaczem biedoty żydowskiej.

Na czele delegacji stał buchalter z banku ludowego. Rabin zwrócił się do Rady Nadzorczej banku z kategorycznem żądaniem zwolnienia z posady buchaltera. Był do tego stopnia naiwny, że nie powiadomił wszystkich członków Rady, której uchwała jako nieformalna, nie miała żadnego znaczenia.

— Widzicie, jakie trudności ma do zwalczenia robotnik żydowski, gdy chce się uwolnić od jarzma rabinów, przesądów, gdy chce stać się równy innym ludziom przez odrzucenie wiary w okrutnego Jahwe, przez chęć zostania wiernym zasadzie, że wszyscy ludzie wolni są braćmi. Gardzi nim zatruwany przez księdza robotnik, wysysa wszystkie siły rabin, a inteligencja żydowska milczy i wszystkie zachcianki

swych jaskiniowców popiera, ponieważ rabini to, jej zdaniem, filary nacjonalizmu żydowskiego. Uczęszczają do bóżnicy, palą w sabat świeczki, a gdy pójdą do polaka, zajadają kiełbasę wieprzową. Tchórze i obłudnicy.

— Rabini spełniają taką samą rolę wśród żydów, jaką księża spełniają wśród katolików, popi wśród prawosławnych. Sami wspomnieliście, towarzyszu, że ksiądz poparł klątwę rabina. Wspomagają się oni wzajemnie, wspomaga się burżuazja. Żyd Wiślicki jest posłem B. B., endecki „Rozwój“ handlował z żydami. Zjednoczonemu frontowi kleru i burżuazji należy przeciwstawić zjednoczony front ludzi pracy i stale pamiętać o haśle:

„Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!“

W. Pokrzywa

„Czy Chrystus był rewolucjonistą“?

Czy nie mówił on jasno, że „nie myślcie, żem przyszedł na ziemi czynić pokój“? Przyszedłem na ziemię czynić nie pokój, lecz miecz“ (Ewang. Mateusza 10.34). Czy nie mówił, że nauką swą wywoła bunt i rozłam w rodzinach i pośród klas społecznych (Mateusz 10.21)? Chrystus mówił: „przyszedłem na ziemię wzniecić pożar i chciałbym, żeby się już paliło“ (Ew. Łukasza 12.49). Chrystus występował jako zwolennik propagandy czynu, radząc sprzedać suknie i za te pieniądze kupić miecz (Ew. Łuk. 22.36). Chrystus szedł dalej w walce swej, nie poprzestał on na słowach, lecz przeszedł do czynów i oto wypędził handlarzy ze świątyń (Mat. 21.12). To samo dziś zrobiłby Chrystus z księżmi, którzy również handlują w świątyniach. W dzisiejszych czasach nędzy i strasznego głodu, gdy człowiek pada na ulicy z wycieńczenia, kradzież popełniona z głodu uchodzi za zbrodnię. Przecież Chrystus pozwolił głodnym uczniom swoim rwać kłosy i jeść z cudzego pola, a pociągnięty za to do odpowiedzialności powołał się na króla Dawida. który nie bał się zabrać chlebów wystawnych ze świątyni i rozdać ich pomiędzy swoich, którzy cierpieli głód. Czy sędzia, który sadza biedaka za kradzież chleba na 5 lat do więzienia, nie stoi w sprzeczności z zasadami Chrystusa? A teraz posłuchajmy co mówią ewangeliści: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wejść do królestwa niebieskiego“ (Mat. 19.24). Gdyby Chrystus dziś przyszedł na świat i poszedł do biednego ludu i zajrzał do suteryn robotniczych w miastach i chat wiejskich i zobaczył te nędzę i niesprawiedliwość społeczną i oto wezwał wszystkich bie-

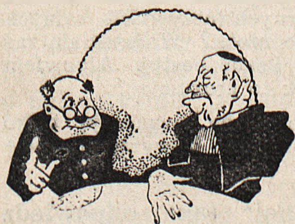
daków do buntu i wyzwolenia się z jarzma kapitalistycznego, ponadto gdyby Chrystus przyszedł dziś na ziemię i zaczął głosić swoje zasady, to napewno naraziłby się na takie same prześladowanie jak wówczas. Chrześcijańscy sędziowie skazaliby go: 1) za urządzanie bez zezwolenia policji zgromadzeń pod gołem niebem, 2) za podburzanie przeciwko porządkowi społecznemu, 3) za wzywanie do zaburzeń, 4) za włóczęgostwo, 5) za żebractwo, 6) za wzywanie do pogardy i nienawiści władz, 7) za bluźnierstwo, 8) za obrazę religji uznanej przez państwo, 9) za gwałt publiczny, 10) za agitację przeciwko państwu i t. p.

Chrystus chciał zamienić krwiożercze wilki ludzkie w łagodne baranki. Ale wilki zostały wilkami, a słowo do dnia dzisiejszego nie stało się ciałem. Jak dawniej tak i dzisiaj czekają biedni ludzie z utęsknieniem na dobrą nowinę, to jest na królestwo boże na ziemi.

Chłop i robotnik oczekują z utęsknieniem swego zbawienia, a tem zbawieniem jest Socjalizm, który głosi równość społeczną i braterstwo ludów. A teraz rzućmy okiem na kulę ziemską i przypatrzmy się, czy zastępcy Chrystusa idą śladami swego nauczyciela, czy nie stali się wilkami w owczej skórze i czy nie uczynili z kultu prywatnej szkatuły. Istotnie tuczą się oni, szukając królestwa na ziemi i puchną z przeżarcia, biednemu ludowi obiecują raj po śmierci, a sami się tam jakoś nie spieszą, a tylko tu na ziemi gromadzą ogromne bogactwa, używają tysiące morgów ziemi, budują ogromne pałace (plebanje), żyją ponad stan, a wszystko to wyciśnięte jest z biednego ludu i t. d.

Chrystus mówi: nie należy skarbić skarbów na ziemi, ponieważ jedzą je mole i rdza (Mateusz 6.19), a Jakób apostoł mówi: „nuże bogacze, płaczcie i wyjcie nad swą nędzą, która na was spadnie". Lud wierzy i jest mocno przekonany, iż wybije godzina, gdy pękną wszystkie łańcuchy niewoli i lud się wyzwoli z pod jarzma kleru i kapitalizmu i wtedy dopiero nastąpi nowy porządek społeczny, gdzie nie będzie wyzyskiwanych, ani wyzyskiwaczy. Dziś chłopi i robotnicy musimy wytrwać w tej walce, bo przyszłość należy do nas!.

Stefan Sendłak



— Powiedz mi, dlaczego lękasz się, gdy dzieci modlą się: „Ojcze nasz, któryś jest". . . ?

— Wiesz, sumienie dziwnie mną wówczas targa . . .

Niepokalanowskie duby smalone

W „Nierycerzu pokalanym“ (Nr. 9) mamy takie dalsze „trudności“ z religją.

Czy to jest ważne, gdy się ochrzci małego żydka bez wiedzy jego rodziców? pyta jakiś misjonarz wewnętrzny.

Odpowiedź brzmi, że chrzest jest ważny, choć bez pozwolenia rodziców chrzcić nie wolno, a zwłaszcza wtedy, „jeśliby miała z tego powstać wielka nienawiść niewiernych do religji katolickiej“.

W przeciwnym razie, nie byłoby w Polsce ani jednego nieochrzczonego żyda, nie byłoby ani endecji ani kwestji żydowskiej. Zwłaszcza że chrzest jest „ważny“ nawet w takich warunkach.

A teraz pyta wyraźny heretyk:

Pan Bóg jest Wszechmocny. Z tego wynika, że szatan grasuje za Jego Wolą...

Na to odpowiada „rycerz“ tej, co to „wszystkie herezje sama zniszczyła na całym świecie“ (jak głosi okładka „Pokalanego nierycerza“).

Szatan grasuje, ściśle mówiąc, nie z Woli Bożej, lecz z dopuszczenia bożego, bo Bóg nie może chcieć, by jego wróg panował. Rzecz ma się podobnie jak z grzechem: Bóg grzechu nie chce — to jest absolutnie pewne (czy aby? ale wierzmy w to, uw. n.)—a jednak grzechy dopuszcza, gdyż dzieją się grzechy. Bóg dla pewnych przyczyn (np. wyrobienia duszy, powiększenia zasług) dopuszcza, by szatan grasował, aby człowiek miał sposobność do cnoty i walki...

Powiedzenie: „nie z woli bożej, a z dopuszczenia bożego“, „nie chce, a jednak dopuszczą“ równa się twierdzeniu, że w kościele katolickim niema rozwodu, jeno unieważnienie małżeństwa. Bóg, który dopuszcza, aby szatan grasował wśród ludzi poto, by mieli sposobność do cnoty — jest podobny do niańki, która dlatego pozwala dziecku na bawienie się nad brzegiem głębokiej rzeki, aby się nie utopiło.

Jakiś początkujący biblista pyta w nrze 11:

W Objawieniu św. Jana... czytamy: „Zapieczętowanych pieczęcią Boga było 144 tysiące, z każdej linji rodowej 12 synów Izraela po 12 tysięcy. Wobec tego, czy tylko 144 tysięcy wiernych (oczywiście, samych tylko niechrzczonych żydów, uw. n.) wejdzie do nieba? W rozdziale zaś 8 w. 18 pisze: „Kto ma umysł, ten niech zliczy liczbę bestyj. Albowiem liczba jest człowieka, a liczba jego 660 i 6. Jak to zrozumieć?

ODP. W jednym i w drugim przykładzie liczby oznaczają tylko bardzo wielką ilość; taki jest bowiem sposób pisania i wyrażania się **Semitów**. (podkr. n.)

Dla czytelnika „Rycerza niepokalanej“ taka odpowiedź

w zupełności wystarcza, zwłaszcza, że odpowiadający nie byłby w stanie sam więcej na ten temat powiedzieć.

I jeszcze jedna „trudność“ godna zapamiętania, bo wynika z niej, że i w stanie łaski poświęcającej można zwarjować, przytem być zbawionym, czyli dostać się do nieba.

PYT. Czy człowiek-warjat może być zbawiony i czy odpowiada za swoje czyny?

ODP. Zbawienie warjata zależy od tego, w jakim stanie zastał go szał umysłowy. Otóż, jeśli chory zwarjował w stanie łaski poświęcającej t. j. wolnym od grzechu śmiertelnego i w takim umrze, to zbawienie ma zapewnione, bo za wszelkie czyny, choćby najstraszniejsze, popełnione w szaleństwie nie jest odpowiedzialny, nie wiedząc, co czyni; jeśli zaś zwarjował w stanie grzechu ciężkiego i do samej śmierci nie odzyskał ani na chwilę przytomności i tak umarł, nic pewnego powiedzieć nie można. Zwykle Najmiłosierniejszy Bóg udziela warjatowi, który jest w grzechu ciężkim, przed śmiercią parę chwil przytomności. Wtenczas ma on okazję do wyspowiadania się i żałowania za grzechy i gdy to uczyni, umiera i jest zbawiony.

Z tego wniosek, że wszyscy, którzy się „nawracają“ przed śmiercią — to warjaci. Taki warjat ma przed śmiercią parę chwil przytomności, aby się wyspowiadać — i umiera znów jako warjat — poczem, mając „zapewnione zbawienie“, idzie prosto do nieba.

Ładne towarzystwo! Całe szczęście, że my w niem przebywać nie będziemy!

Były Katolik

Echa dobijania kleru w Meksyku

W r. 1926 biskupi watykańskiego wyznania, rezydujący w St. Zj. Am. Półn., gorąco zaprotestowali przeciwko **rzekomemu** wtedy prześladowaniu kościoła w Meksyku i jednocześnie nawoływali do t. zw. krucjaty modlitw o lepszą dolę dla swych kolegów i ich owieczek. Tymczasem w r. 1926 jeszcze żadnych prześladowań kościoła w Meksyku nie było: oto rząd meksykański w wykonaniu reformy rolnej, konieczności państwowej wobec małego uprzemysłowienia kraju i rzesz mało i bezrolnych, wywłaszczył zażywnych biskupów, prałatów i opatów, czerpiących miljonowe zyski nietylko z ziemi, ale i z dzierżawy obszarów naftowych, na których żerowały tresty i inne szajki kapitalistyczne ze Stanów Zj. Am. Półn. a w których i protestujący biskupi lokowali swoje „oszczędności“. Krucjata modlitw i protest biskupów amerykańskich, proszonych o to przez kler meksykański, nosił dosłownie wszystkie cechy patrjotyzmu, przedstawionego w wierszu Tuwima: „To gdzieś tam nafta znowu sikła i obrodziła dolarami“.

Wobec stwierdzonego porozumiewania się filji meksykańskiej czarnej międzynarodówki ze swą północną amerykańską siostrzycą, rząd meksykański zastosował do swojej środki

ostrzejsze, jednakże dalekie od wzorów kościoła świętego: żadnego z księży nie kazał spalić na stosie, ani poćwiartować, nie rozciągał ich na kole nie łamał im kości i nie zakładał hiszpańskiego trzewika, określił liczbę kleru proporcjonalnie do ludności, czyli zostawił minimum egzystencji, a surowo zabrania przekroczenia tej normy, gdy tymczasem księża katoliccy rozbijają, gdzie tylko mogą zgromadzenia sekciarskie, zwłaszcza w Polsce. W niektórych swych posunięciach rząd meksykański zmusza tylko kler do skrupulatnego stosowania się do pisma zw. świętem, np.: „nie troszczcie się o to, co będziecie jedli, albo co będziecie pili, nie skarbcie sobie skarbów tego świata“, i zabrania kościołom posiadać nieruchomości, otrzymywać darowizny.

To rozporządzenie okazało się najboleśniejsze. Biskupi St. Zj. Am. Półn. jeszcze raz ruszyli z odsieczą swym, dobijanym w Meksyku, kolegom. Wyrażająci panowie swoje oburzenie spowodu wprowadzenia w Meksyku cenzury na wydawnictwa. A kto to pierwszy wprowadził cenzurę, kagańce na myśl wolną? Przecież Meksyk wprowadził nie więcej jak tylko odwrotne „approbatur“[1]). To biskupom wolno, a innym nie wolno? Przewrotni czy naiwni?

Wobec nieudania się poprzedniej „krucjaty modlitw“, a nawet udziału w niej samego najświątobliwszego Piusa Nr. 11, biskupi amerykańscy widocznie zwątpili o „pomocy niebieskiej“ i co najciekawsze, apelują do całego społeczeństwa amerykańskiego, aby w miarę możności **czynem** poparło ich odezwę.

Co to ma znaczyć? Czasy krucjat (wojen krzyżowych) już dawno minęły. Stany Zj. Am. Półn. mają dużo ważniejszych spraw do załatwienia niż religja katolicka, a mianowicie: rywalizacja z Japonją, długi europejskie, reforma ekonomiczna.

A im się zdaje, że to Polska. To tylko w Polsce jeszcze się z własnymi pasorzytami sfery oficjalne liczą, ale w krajach, gdzie jest mniej wszy i pluskiew, tam i nawoływania biskupów rzucają do kosza.

W. Kotwica

[1]) „Approbatur“, co znaczy: pozwala się. Tem słowem biskupi opatrują książki, które przeszły przez ich cenzurę.

Występujcie z kościoła i gmin wyznaniowych!

KALENDARZ WOLNEGO MYŚLICIELA

znajduje się w druku i zostanie wysłany zamawiającym natychmiast po ukazaniu się.

Z listów do Redakcji

Pogrzeb bez krzyża i księdza. We wsi Czerchawie zmarł ob. Myga, który po kilku latach pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki wrócił niedawno do kraju. Do Ameryki wyjechał wierzącym, a wrócił ateuszem. To też przed śmiercią zażądał, aby jego pogrzeb odbył się bez ceremonij kościelnych. Żona, katoliczka, chciała pochować go z księdzem, ale nasza młodzież na to nie pozwoliła i pogrzeb odbył się tak, jak tego sobie zmarły życzył. Na pogrzebie było ok. 50 osób. Trumnę przybraliśmy wieńcem z czerwonemi szarfami. Nad grobem jeden z towarzyszy wygłosił przemówienie z wezwaniem do obecnych, aby szli śladami zmarłego i walczyli z klerem, a młodzież odśpiewała pieśń pogrzebową robotniczą „Żegnaj, towarzyszu"! Ze słowami „cześć" oddaliśmy go ziemi.

Czytelnik „Błysków Wolnomyślicielskich"

Duszpasterska ciekawość

Tak, moja Kasiu! Opowiedz mi dokładnie, jak to pomiędzy wami było, lecz niczego nie opuść, wszystko mów od początku!



Ksiądz w drodze do konającego wpadł z wozem do stawu.

(Patrz Express Por. 15.XI.34).

Donoszą z Krakowa, że w Strzyżowie pod Krakowem, gdy ksiądz Ż. jechał z ostatnią posługą do konającego, konie poniosły wóz i ksiądz z sakramentami, łaską nadprzyrodzoną, wpadł do stawu i o mało się nie utopił! Księdza i sakramenty, łaski nadprzyrodzone, wydobyli w zwykły, naturalny, sposób okoliczni chłopi, ale nieborak tak się zamoczył, przeraził, i potłukł, że zrezygnował z udzielenia choremu ostatniej pociechy i zawrócił do domu, a sakramenty odniósł do kościoła.

Wypadek ten wprowadza nas w trudność religijną, to też prosimy o. o. franciszkanów z Niepokalanowa o jej rozwiązanie, za co im ofiarujemy jeden egzemplarz naszych „Błysków". Dobrze?

A więc ksiądz wiózł samego boga; jakże się to mogło stać, że nierozumne zwierzęta były przyczyną tak przykrej dla księdza i p. boga sytuacji i groźby utonięcia w stawie? A może w koniach tych siedział szatan? Ale czyżby on mógł żywić zamiary utopienia swego stwórcy i jego sługi i, gdyby nie chłopi, to dzieła swegoby dokonał? Strach o tem pomyśleć, ale tak rzecz wygląda. W każdymbądź razie szatan zarobił na tym wypadku, niedopuścił księdza do umierającego, skutkiem czego pozbawił chorego łaski!

I ktoby pomyślał, że w koniach siedzi djabeł! Bo cóż innego chciałoby księdza utopić? A może bezbożnicy?

P. W.

Przypisek Redakcji.

Podobnych logicznych pytań moglibyście, obywatelu, zadawać setki, lecz trafią one w próżnię, o ile zapytani będą ślepowiercami. Dla nich nie istnieje rozsądek, własny rozum, a tylko wiara we **wszystko**, czego ich za młodu nauczono. Czy sądzicie, że ktokolwiek z tysięcy czytelników „Expressu" po przeczytaniu opisu powyższego wypadku zastanowił się nad treścią wiary w rzekomą wszechmoc bóstwa, a równocześnie w istotną niemoc we własnej bòstwa obronie? Nic podobnego. Co dla nas jest jasne i logiczne (bowiem **pojęcie** o bóstwie, które ma religjant nazywa materjalnym bogiem) nie może posiadać właściwości ludzkich, to dla ślepowiercy jest tajemnicze i niezrozumiałe.

Jakie stanowisko zająłby wolny myśliciel, będący przypadkowym świadkiem opisanego wypadku? Przedewszystkiem, gdyby księdzu stała się przy upadku jakaś krzywda, podążyłby zaraz z ratunkiem, jak przystało każdemu porządnemu człowiekowi. Gdyby powóz księdza został poważnie uszkodzony i niezdatny do dalszego użytku, każdy z nas oddałby własną furmankę do dyspozycji księdza lub, z braku własnej, postarałby się o inną. Bo ksiądz jechałby do oczekującego go umierającego człowieka, któremu należy okazać wszelką pomoc moralną.

Wolni myśliciele nie walczą z umierającymi ludźmi i nie pozwoliliby sobie nigdy w takiej chwili nadużywać swej przemocy w stosunku do człowieka bezsilnego. Człowiek całe życie wierzący (mniejsza o to— w co), nie może być w chwili śmierci igraszką dla ludzi zdrowych i winien być tak traktowany, jakby sobie tego życzył w pełni rozumu; dlatego też wolni myśliciele z oburzeniem i pogardą mówią o tych „duszpasterzach", którzy w chwili śmierci „nawracają" znanych sobie ateuszy, aby móc się wobec pospólstwa pochwalić niezwykłą mocą swego „posłannictwa".

Ale wracajmy do opisanego lub podobnego wypadku. Gdyby ksiądz przez samolubstwo wzdragał się spełnienia swego obowiązku wobec umierającego, lub był istotnie bardzo ranny, niewątpliwie znalazłby się niejeden o gorącem sercu wolny myśliciel, który byłby gotów przyodziać się w sutannę i razem z „bóstwem" pojechałby incognito (bezimiennie) do umierającego, bo czułby w swem sumieniu potrzebę ulżenia swemu bliźniemu. Bo co innego, jak już powiedzieliśmy, ludzie cierpiący i umierający, a co innego zdrowi kłamcy i obłudnicy.

Ale rola wolnego myśliciela nie byłaby skończona.

Możemy sobie wyobrazić następujący obrazek. Jedzie ksiądz do umierającego i zdala daje znać wszystkim przechodniom za pomocą

dzwonka, że oto wiezie ze sobą bóstwo. Pobożni oczekują przybliżającego się księdza, do znajdującego się tuż mostku, klękają i wznoszą oczy ku niebiosom, pełni emocji, aż tu naraz mostek załamuje się i staje się opisane przez Express nieszczęście. Następuje zrozumiałe przerażenie. Wszyscy w osłupieniu patrzą na niemoc mniemanego bóstwa i ktoś, wcale nie ateusz, lecz w naturalnym odruchu, podświadomie, głośno wobec obecnych powątpiewa, czy aby ksiądz istotnie wozi ze sobą świadomą swych czynów świętość. Chwila dla księdza istotnie tragiczna. I oto ksiądz, miast puścić mimo uszu drobne zresztą i wcale nie niebezpieczne dla niego powątpiewanie pojedyńczego człowieka, wysila się na obronę swej dogmatycznej nieomylności, z całą nienawiścią. znaną zresztą ogólnie w stosunku do wątpiących, przelewa swą niemoc umysłową w przekleństwo: „To ty, niedowiarku, jesteś powodem obecnego nieszczęścia, bo obrażasz nasze bóstwo swem klękaniem wespół z innymi wierzącymi i oto przez ciebie, przeklęty, ucierpiałem. Nieskończenie wielka jest moc boga“ i t. d., coś w tym rodzaju.

Obecny przy tem wolny myśliciel nie mógłby pozostać obojętny wobec podobnej sceny. Nie biorąc naturalnie poważnie do serca rzekomej obecności przy księdzu bóstwa, demaskuje w należyty sposób kłamstwo i obłudę księdza i całą mocą piętnuje jego nędzę umysłową, pozwalającą mu, jak zresztą czyni to bezustannie przez całe życie, dla utrzymania swej powagi, **poniżać** własne bóstwo, przypisując mu najniższe instynkty mściwości dla „ukarania“ samego siebie spowodu jakiegoś wątpiącego nieboraka. Dla wolnego myśliciela wystarczy obecnym wskazać na usterki załamanego mostku, aby zdemaskować kłamliwe wnioski duszpasterza. **W takich wypadkach** wolny myśliciel wyzyskałby w całej pełni okazję dla swej propagandy.

Po prędkiem spełnieniu obowiązku swego sumienia w stosunku do nieuświadomionych przy tem zajściu obecnych ludzi, wolny myśliciel zakrzątnąłby się koło wyprawienia na szczęście zdrowego jeszcze księdza, w dalszą drogę do umierającego człowieka.

R.

SERBSKI PROJEKT OPODATKOWANIA BEZDZIETNYCH MĘŻATEK

Prasa doniosła, że na ostatniej konferencji lekarzy jugosłowiańskich w Bled, dr. Zelicz wystąpił z wnioskiem obłożenia podatkiem bezdzietnych mężatek, ponieważ Jugosławja potrzebuje dużo, dużo żołnierzy.

Wiadomość tę pochwyciła również i prasa księża w Polsce i zaczęła zachwycać się projektem dr. Zelicza, proponując jego wprowadzenie i u nas, coby znacznie wzmogło „obrót“ szafarzy łask niebieskich za ziemskie pieniądze. Ponieważ projekt dr. Zelicza przewiduje użycie pieniędzy wpływających z opodatkowania bezdzietnych mężatek na pomoc materjalną dla rodzin obarczonych liczniejszem błogosławieństwem bożem i my opowiadamy się za projektem dr. Zelicza z tą zmianą aby podatkiem obłożyć wszystkich bezżennych księży w Polsce na rzecz rodzin, które mają więcej, niż dwoje dzieci wskutek namów kleru i zwalczania idei świadomego macierzyństwa.

GORZKIE PIGUŁKI

Zapytajcie wierzącego, czemu kościoły mają piorunochrony i wyraźcie swoje zdumienie z powodu faktu, że bóg pozwala piorunom uderzać we własne domy. Prawdopodobnie sprobuje to wyjaśnić zapomocą twierdzenia, że bóg nie rozciąga bezpośredniej kontroli nad żywiołami; ale w takim razie poco religijni ludzie modlą się o deszcz lub o pogodę.

* * *

Niektórzy religjanci zaczynają przebąkiwać o tem, że każda żywa istota może posiadać duszę i ubiegać się o prawo do przyszłego życia. Radbym wiedzieć, czy każda z komórek ciała ludzkiego posiada całkowitą duszę, gdy jest wzięta oddzielnie i umieszczona w odpowiedniej odżywce, czy też zabiera ze sobą część duszy ludzkiej? Pogląd, że wszystko co żyje posiada duszę, napotyka na pewne trudności, jak np. w wypadku mikrobów chorobotwórczych, które również mogłyby mieć miłe własne duszyczki i osładzać nam pobyt na tamtym świecie.

* * *

Chrześcijanie dają zawsze bogu możność dowiedzenia swego istnienia i dlatego nigdy nie modlą się o coś, co się jeszcze nigdy nie wydarzyło. Korzystają w całej pełni ze zmienności pogody, aby pomodlić się o deszcz, ale nie modlą się o zachód słońca o północy; modlą się, aby ktoś odbył pomyślną podróż, ale nie proszą aby jego samochód zmienił się w aeroplan i umożliwił mu szybsze przybycie na miejsce przeznaczenia. Dlaczego? Czy zdolność boga do robienia cudów jest ograniczona i dlatego nie trzeba żądać zawiele, czy też chodzi o to, aby bóg miał pewne szanse i aby w razie spełnienia się życzenia można było powiedzieć: „Modły moje są wysłuchane?“ Naturalnie, jeśli zdarza się coś niezgodnego z życzeniami pobożnych, to dowiadujemy się, że bóg wie najlepiej, czego nam potrzeba. Jeśli utrafi w cel, otrzymuje pochwały, jeśli zaś chybi, nie potrzebuje się obawiać nagany.

(Z „Wolnomyśliciela“ angielskiego).

PRENUMERATA „BŁYSKÓW“ (bez „Wolnomyśliciela Polskiego“)

Za 1 egz. rocznie zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie zł. 18.—
„ 5 „ „ „ 10.—	„ 10 „ półrocznie „ 9.—
„ 5 „ półrocznie 5.—	„ 10 „ kwartalnie „ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Adres **Redakcji i Administracji** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego“ Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność” z ogr. odp.**

Druk. „MATADOR”, Grzybowska 41, tel. 5.98-44.